Ner 3. ROK 1846. PONIEDZIAŁEK 5 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
3	6	27" 6, 080	+ 1° 0	1, 49	ZPo. Zachodni średni	Pochmurno	Snieg
	2	7, 848	+ 1, 1	1, 58	,, słaby	Pogoda z chmurami	Snieg
	10	8, 808	+ 1, 7	1, 72	ZPł. Zachodni ,	Pochmurno	Snieg
3	6	27" 8''' 352	+ 1°, 8	1, 65	ZPo. Zachodni słaby	Pochmurno	
	2	7, 082	+ 1, 1	1, 77	Północny ,,	,,	
	10	5, 350	+ 2, 0	1, 67	,, ,,	,,	Snieg

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Senat Rządzący powołał na dniu 30 Grudnia 1845 roku, do sprawowania obowiązków posady Pisarza Wydziału I. Trybunału po niegdy Wincentym Janickim zawakowanéj, P. Antoniego Librowskiego dotychczasowego Pisarza w Wydziale I. tegoż Sądu, w miejsce zaś tegoż zamianował P. Wincentego Widerakiewicza dotychczasowego Dziennikarza Kancelistę Sądu Wyższego Pisarzem w Wydziale II. Trybunału.

Przedwczoraj między godziną 4 i 5 po południu Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossyj, Król Polski; przejechał przez miasto nasze w powrocie z podróży swojéj do Włoch.

Wczoraj odebraliśmy z Podgórza niżéj zamieszczony artykuł, — który *dla błogiéj swéj użyteczności* na język polski z niemieckiego natychmiast przełożony, pospieszamy udzielić naszym czytelnikom, spodziewając się, że milszym będzie naszym czytelnikom od wszelkich powinszowań Nowego Roku.—Ma to bydź niezawodny środek *wytępienia zarazy na ziemniaki,* — który zacnemu wynalazcy, przyniesie błogosławieństwo powszechne.

»Choroba, czyli psucie się ziemniaków jest zjawiskiem jedynem, niepraktykowanem w swoim rodzaju, o którem nic stanowczo jeszcze nie powiedziano, najpodobniéj dla tego że dotąd nie czyniono jeszcze w téj mierze ścisłych doświadczeń.—Niemało czytaliśmy już w pismach publicznych zamieszczonych o tem artykułów, przecież środki w nich podane, nie wiele okazały się być skutecznemi. Nabraliśmy ztąd tylko tego przekonania, że produkt ten jako najtańszy, jako najwięcéj żywiący roboczą klassę ludzi, sprawiłby wiele złego gdyby się nie starano psuciu jego zapobiedz. Czynione w téj mierze poszukiwania zasadzały się dotąd na wyjaśnieniach fytopatologicznych co do choroby ziemniaków i środki jakie wskazano albo były zupełnie obce dla ludu, albo odrazu pojęte i zrozumiane być nie mogły.«

»Wszelkie znane przewietrzania piwnic, — układania w małe szychty ziemniaków—płukania, i chlorkowania okazały się po większéj części nie do użycia. Gdzie albowiem znajdują się massy ziemniaków, jakże je zimową porą przewietrzać? bo to co jeszcze da się zrobić w obszernych piwnicach, niepodobna wykonać w miejscach gdzie dla braku tychże, ziemniaki złożone są w kopce i grubo przykryte ziemią, albo w dołach w ziemi kopanych, jak to zwykli czynić wieśniacy.

»Miałem blizko 50 korcy ziemniaków złożonych w czystéj suchéj i często przewietrzanéj piwnicy.—Nie były tam dłużéj jak 3 tygodnie kiedy spostrzegłem, że wszystkie zwilgotniały chociaż powiększéj części sucho były zebrane; te które niezupełnie były wtedy suche, okazały się teraz bardziéj mokre jak inne, i nie sposób było je wysuszyć, chociaż po inne lata w tejże saméj piwnicy łatwo i prędko wysychały.

»Dostrzegłem że ile ziemniaków było wilgotnych, na tylu okazało się mnóstwo plam wodnistych — i wkrótce zepsucie zakradało się w głąb niezdrowego ziemniaka; — po rozkrojeniu go, widać było że żyłki w ziemniaku były brunatne, wodą zaszłe, i że takowy tracił swoją mączystość. Nadpsute ziemniaki okrywały się pleśnią, która w miejscach próżnych pomiędzy ziemniakami na kupie złożonemi, była włóknista na kształt pajęczyny; — ziemniaki stawały się coraz miększe wilgotniejsze: zdawało mi się więc niepodpadać wątpliwości, że na psucie się tych ziemniaków najwięcéj działa wilgoć z powietrza.— Niektó

re zupełnie zgniły, zmiękły tak, że można je było zgnieść na massę, i niedługo w piwnicy dał się uczuwać zaduch i odór przykry, co zdawało się jeszcze bardziéj przyspieszać psucie się tego żywiołu. Za pomocą palenia słomy czyściłem powietrze, przerzucałem ziemniaki z miejsca na miejsce, ale to wszystko nie pomogło.

»Nareszcie przyszła mi myśl, czyby niemożna postąpić z piwnicą w ten sam sposób jak robią winiarze z beczkami, czyszcząc je i osuszając, ażeby się wino nie psuło. — Biorą oni tak nazwane ziele *Einszlag* *) i wsypują cokolwiek do miseczki blaszanéj, — na to zapalają nitkę siarczaną, i dopiero zawieszone na druciku spuszczają środkowym szpontem wewnątrz; — po wypaleniu, zatykają beczkę, i tym sposobem osusza się zupełnie i uwalnia od pleśni, gdyby jaka była. — Używają tego sposobu także wtedy, gdy beczka tylko do połowy jest winem napełniona, ażeby powietrze w drugiéj połowie zawarte, nic było dla wina szkodliwem, i nie sprowadzało pleśni.

»Tego więc chwyciłem się sposobu na wykadzenie piwnicy w któréj miałem ziemniaki, — wprzód jednak zupełnie zgniłe odłączywszy od zdrowych, — 5go dnia wykadziłem ją powtórnie, i jak za pierwszym razem tak i teraz dobrze zamknąłem.

»Upłynęło 3 tygodnie od drugiego wykadzenia ziemniaki same przez się wyschły zupełnie, wszelki odór ustąpił, — gotowane teraz niemiały już żadnéj odrazy, gdy tymczasem przedtem czuć je było nieprzyjemnie. — W piwnicach nabrały koloru słomiano-żółtego, pleśń znikła, — zepsucie ustąpiło tak nagle, jakby ręką odjął. — Nadpsute ziemniaki utraciły widocznie wodnistość i nabrzmiałe dawniéj teraz schły i kurczyły się. — Powierzchnia nawet każdego już z zepsutych ziemniaków oschła, — a wewnątrz, nadspodziewanie znajdowałem w samym środku ziemniaków zepsutych w obiętości laskowego orzecha zupełnie zdrowe miejsce, co dowodzi, że od czasu jak użyłem powyższego środka, zepsucie nie szerzyło się już daléj.

Skuteczność tego sposobu nie podpada żadnéj wątpliwości, jako sprawdzonego licznemi doświadczeniami, — jest bardzo prosty i niekosztowny, mogący być użyty wszędzie gdziekolwiek tylko ziemniaki są złożone, byle tylko niezaniedbano użyć go, w piwnicach jak mówiłem, a w dołach i kopcach przez otwory.

[Dokończenie nastąpi.]

Widowiska w teatrze. Dwudziesty trzeci raz przedstawiona 26 grudnia *Córka Półku* zapełniła wszystkie miejsca w teatrze prawie do natłoku. Panna Studzińska ciągle wywiera ten sam urok na widzów, — bo też jéj gra nie może niepodobać się, nie zachwycić, nie rozweselić; — i *Córka Półku* nie przestanie u nas należéć do najpiękniejszych widowisk; — dnia 28 nowy dramat *Lione Forte Spada*, w 5ciu aktach z francuzkiego; — dnia 30 na zamknięcie starego roku, farsa obyczajowa: *Emancypacya Sabiny* i komedyo operetka: *Siostra Kasperka.* — Pierwsza jako prawdziwe usamowolnienie złego smaku, za drugą wystawą przez większą część słuchaczy z niejakiem już ukontentowaniem była słuchaną, — zdaje się że warto zaniechać jéj przedstawień.

W dniu 1 stycznia 1846, po drugi raz wznowione przysłowie polskie *Kazimierz Wielki i Brozda*, mimo to, że artykuł z Krakowa w gazecie Poznańskiéj niedawno umieszczony, znalazł je *bardzo nędznie* skreślonem, liczną zgromadziła Publiczność, jakby na przekor szanownemu recenzentowi; — dnia 2 na benefis pani Miller, komedya w 3 aktach pod napisem: *Polly* czyli *Szlachetność sieroty*; pani Miler coraz korzystniéj rozwija swój talent dramatyczny, — i zasłużone odbiera dowody zadowolnienia publiczności. W rolach salonowych ma swoje szczególne zalety, — najwięcéj uderzający tego dowód widzieliśmy w dramacie *Pani Adamoma*, w którym artystka ta, umiała ciągle zachować charakter i piękny typ kobiety wyższego ukształcenia; — wczoraj w miejsce zapowiedzianéj nowéj opery *Lunatyczka*, zwłóczonéj od dwóch tygodni dla słabości pani Hoffmann, a teraz znowu dla zasłabnienia pana Szczepkowskiego odłożonéj, dany był wznowiony dramat Szyllera: *Rozbójnicy*, który także liczną zgromadził publiczność; — jutro dopiero z upragnieniem oczekiwana *Lunatyczka*; panna Bełcikowska przedstawi *Aminę*, pani Hoffmann *Elizę*.

Spostrzeżenia meteorologiczne, w miesiącu Grudniu r. z. w Obserwatoryum robione wydały następujące wypadki: Sredni stan barometru był 27'' 2''' 67; przeszło o 3 linie niższy, jak z 20 letniego przecięcia wypada; w ostatnich 20 latach nie było w tym miesiącu nigdy tak niskiego średniego stanu. Najwyższy stan barometru był dnia 2: 27'' 7''' 9; najniższy d. 23: 26'' 7''' 7. W tym miesiącu przypadły niektóre znaczne wachnienia barometru w krótkich przeciągach czasu: i tak d. 15, opadł barometr w szesnastu godzinach o więcéj, niż 8 linij; z d. 23 na 24 podniósł się prawie o 8 linij w 24 godzinach. Srednie ciepło wynosiło †0° 5 R; o 1 stopień mniéj, jak z 20 letniego przecięcia wypada. Największe ciepło było d. 7: †6° 2 R; najmniejsze d. 19: —7° 0 R; Srednia sprężystość pary wodnéj wynosiła 1''' 91; największa była d. 8: 2''' 7, przy średnim stanie barometru, słabym Zachodnim wietrze i pochmurném, dżdżystem powietrzu; najmniejsza d. 18: 1''' 0; przy średnim stanie barometru, 7 stopniach zimna, słabym PPn. Zachodnim wietrze i pogodnem niebie. — Wiatr panujący

---

*) Winiarze nasi nie znają tego ziela pod inną tylko pod tą nazwą; — upraszamy zatem uczonych naturalistów, aby jak najprędzéj właściwą nazwę tego ziela podać raczyli, sprawdziwszy jego istotę u handlujących winem.

był ZPł. Zachodni. D. 31 był Wicher Zachodni. Dnia zupełnie pogodnego nie było; pogodnych z chmurami 20, znacznie więcéj niż zwykle; zupełnie pochmurnych dni było 11. Deszcz padał w dniach 8, śnieg w 18; grad 1 raz; mgły były 2. Dnia 22 i 23 odbył się ostatni tegoroczny Herszlowski termin; barometr przez całe 36 godzin stał bardzo nisko; całe jego wachnienie wynosiło 4 linie; niebo było ciągle pochmurne; śnieg i deszcz padał przez kilka godzin; prawie ciągle wiał wiatr Pł. Zachodni; dopiero w ostatnich godzinach przeszedł na Pn. Wschodni; cała zmiana ciepła wynosiła 4° 5. Obserwacye magnetometrem robione, okazały średnie wachnienie między największością i najmniejszością 4' 4", prawie dokładnie tak, jak z siedmioletniego przecięcia wynika. Największe zboczenie było d. 13; najmniejsze d. 27; największe dzienne wachnienie d. 13; najmniejsze d. 31. Srednia z największości i najmniejszości zboczenia, porównana z r. 1844 okazała ubytek zboczenia 10' 33". Ruch cokolwiek nieregularny miała igła d. 11, 13, 15, i 19. W tym miesiącu obserwowano 741 pozycyj igły; liczba wszystkich, dotąd obserwowanych pozycyj wynosi 47,763.

Kraków d. 3 Stycznia 1846 r.

Weisse Dyr. Obs.

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg* 18 *Grudnia.* —

W gazecie gub. *Kowieńskiéj* donoszą o rzadkim w téj porze roku fenomenie: w Kownie i okolicach, 14 października, wśród chłodnego powietrza, dały się widzieć częste i żywe błyskawice i słyszano odległe grzmoty.

— *Odessa* 28 *Listopada.* —

W przeszłą niedzielę, 11 z. m. odbyło się tutaj otwarcie pensyi dla płci żeńskiéj starozakonnych przez małżonków Gurowiczów,—pierwszego, jeśli się nie mylimy podobnego zakładu w Rossyi. Obchód ten rozpoczął się modlitwą w języku rossyjskim, odczytaną przez jednę z pensyonarek, a ukończył się hymnem: »Boże, chroń Cesarza!« odśpiewanym w języku hebrajskim.

— *Raguza* 5 *Grudnia.* —

Dnia 1 o godz. 4 minut 42 dało się tu uczuć przez 3 sekundy trzęsienie ziemi, toż samo o godz. 10 wieczór.

Dziś o pół do 1 w nocy mieszkańcy tutejsi nagle ze snu przebudzeni zostali przez mocne trzęsienie ziemi, a następnie o godzinie 4 minut 20 po południu przerażeni zostali tak silnem wstrząśnieniem, że dzwony kołysać się zaczęły, co od września 1843 roku nie miało miejsca. Sirokko wiał przytem gwałtownie.

— *Bruxella* 17 *Grudnia.* —

W dniu 13 grudnia, jak zapewniają, zawarty został nareszcie w Paryżu nowy traktat handlowy, jako ponowienie konwencyi z dnia 16 lipca 1842 r. między Francyą i Belgią, i większe zapewnia korzyści niż tego przy zaszłych korzyściach spodziewać się można było, zwłaszcza że już takowy miał wcale nie przyjść do skutku. Po wzajemnych jednak ustąpieniach spełnione zostały obustronne życzenia.

— *Rzym* 9 *Grudnia.* —

Goniec rossyjski przywiózł wiadomość, że N. Cesarz Mikołaj przybędzie tu dnia 12 b. m.

— *Neapol* 6 *Grudnia.* —

Dziś wieczór o pół do 7méj przybył tu N. Cesarz Rossyjski i natychmiast z królem udał się do zamku. Z powodu wielkiéj mgły, parostatek ujrzano dopiero, gdy tuż przy Castel-Nowo się znajdował.

— *Madryt* 10 *Grudnia.* —

Dzienniki tutejsze nie przestają powstawać na francuzko-neapolitański projekt małżeństwa królowéj Izabelli.

Dz. *Espagnol* mniema, co do małżeństwa, że szala przechyli się na korzyść tego Xięcia, który spowodować potrafi uznanie z strony mocarstw północnych.

— *Stany Zjednoczone Półn. Ameryki.* —

Z Londynu 16 *Grudnia.*—Parostatek *Britania* przybył dziś rano do Liverpoolu z nowinami z New-Jorku pod dniem 1 b. m. Kongres Stanów Zjednoczonych w tymże dniu otwarty został; ale mowa zagajająca zgromadzenie dopiero 3go grudnia miała być ogłoszona. Dzienniki amerykańskie zawierały tylko same domysły względem treści téj mowy. Prezydent żądać ma zaprowadzenia praw amerykańskich w Oregonie i udzielenia potrzebnych summ na powiększenie wojska i floty.

Rozmaitości.

BITWA POD HODOWEM

Opowiadanie Szlachcica z czasów Sobieskiego.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Co się daléj działo; doprawdy, że nie sposób wam określić słowami. Toż to między czernią pogańską był popłoch, trwoga, szatańskie wykrzyki, że nie wiem ilu armat mogłyby wystrzał przygłuszyć. Wszyscy jednocześnie uciekać zaczęli, w ucieczce mnie i Rotmistrza zająwszy; z trudem tylko wycofać się mogłem, uczyniłem to, aby znaleść jaką szablę, z którąby można do walki pospieszyć. Parę minut przeszło, nim ją na pobojowisku znalazłem, i gdy uzbrojony, o nowym boju myślałem, już popłoch między poganami powszechnym stał się; nie walczyć o zwycięztwo, ale ścigać, bić i zabijać tylko było trzeba. Jakoż nie żałowałem rąk moich i wstrzymałem się dopiero u czeluścia parowu. Kilkunastu żołnierzy zebrało się przy mnie, a wkrótce z swoim hufcem nadbiegł i Stolnik.

Czoło starca było pogodne, twarz wesoła. Ujrzawszy mnie, za rękę ścisnął.—Bogu chwała! — rzekł — mamy kompletną wiktoryę; ależ dalipan, pojąć jéj jeszcze nie mogę, toż widoczny cud Boski ten popłoch pogan.

Opowiedziałem mu w niewielu wyrazach zdarzenie z chorągwią i zabicie Tatara w zielonym kaftanie; słuchał z uwagą, a gdym skończył, zawołał:

Nie ma wątpienia! mimo wiedzy ocaliłeś nas Aszmość, twój Tatar był niezawodnie ich Sułtan Gałga, jego śmierć tylko pogan od pewnego zwycięztwa odciągnąć, do odwrotu skłonić. Już teraz całkowicie bezpieczni jesteśmy, a kto wie może nawet cała kraina. Tatarzy bowiem, jak rój pszczół, odbierzesz im świętą chorągiew lub naczelnika zabijesz, idą w rozsypkę, czemprędzej do ordy wracają. Lecz gdzie Rotmistrz?

Uniesiony zapałem boju, na nieobecność Rotmistrza nie zwracałem uwagi, toż samo żołnierze; po długich dopiero pytaniach, któryś rzekł:

Rotmistrza widziałem przed kilku minutami właśnie gdy przy cerkwi wstrzymali się poganie, aby nam dać odpór uderzył na nich, byłem przy tem; bitwa krótko trwała, alež kosztowała nas kilku ludzi, Tatarzy bowiem broniąc się, obsypali nas chmurą strzał. Pan Rotmistrz stracił konia i sam ranny był; chcieliśmy pomoc dać, lecz zabronił, rozkazując dokonywać zwycięztwa.

Natychmiast z Stolnikiem pobiegliśmy na wskazane przez żołnierza miejsce. Bolesnę przeczucie trapiło, a nieszczęściem płonne ono nie było; przy murze cerkwi znaleźliśmy dzielnego młodziana. Osłabiony kilkugodzinnym bojem, a co nadewszystko, otrzymanemi świeżo ranami, bezwładny spoczywał, obok niego leżał zabity rumak, w ręku zbroczona krwią szabla błyszczała.

Czasu do stracenia nie było; przywoławszy kilku żołnierzy, z ich kopij utworzyliśmy nosze i tak rannego ponieśliśmy do dworca; właśnie przy wejściu do niego, omdlał.

Zemdlenie to z razu wzięliśmy za zgon, z piersi wszystkich wyrwał się okrzyk przestrachu i żalu; powtórzył się on, gdy zwabione naszem przybyciem nadbiegły kobiety, była na ich czele Cześnikowa. Żalu kochającéj matki, tracącéj jedynaka syna, nie mam potrzeby opisywać, każdy jego ogrom zrozumie; lecz ta boleść niczem była przy téj, któréj widok nagle nasunął się mym oczom.

Rozsuwając jęczące niewiasty, odpychając nas, cośmy rannemu pomoc przynieść pragnęli, nadbiegła Elżbieta; twarz jéj była trupia, blada, oko w obłąkaniu, febryczny dreszcz wstrząsał ciałem.

On zginął! on nie żyje!--głuchym, rozpacznym wykrzykiwała głosem. -- Pozwólcie, niech go ujrzę choć raz jeszcze, niechaj z nim umrę.

Dla Boga! Pani! co to jest? co znaczą twe słowa? -- zagradzając drogę spieszącéj się, wyrzekłem. Ona odsunęła mnie szybko, iskrzystem obłąkania spojrzeniem zmierzyła:--Ach puść, puść, --jęczała;--czy nie wieszże, on był moim narzeczonym, ja go kochałam i kocham....

I zanim jaki opór stawić mógłem nieszczęśliwéj, dobiegła do zemdlonego; głuchy jęk wyrwał się z piersi, upadła martwa na jego zwłoki.

Jéj zemdlenie i słowa, niby jaką zasłonę odjęły z mych oczu; teraz dopiero zrozumiałem i jéj poprzednie dziwne ze mną postępowanie i cichy smutek i wstręt za zbliżaniem się dnia ślubu, również jak i napomknienia Cześnikowéj i zimne przyjęcie Rotmistrza przez Stolnika.

Miotany tysiącem wszystko sprzecznych uczuć zawiścią, rozpaczą i żalem, nie doczekawszy nawet otrzeźwienia zemdlonych, udałem się w głąb dworca, i pod pozorem słabości zamknąwszy się w jednéj z komnat, nikogo nie chciałem przypuścić do siebie.

W téj samotności zeszła noc i poranek następnego dnia; co się działo w mem sercu, zrozumiecie snadno, gdy wam wręcz wyznam, żem kochał Elżbietę.

Tak, kochałem ją, teraz dopiero przekonałem się o tém, teraz, gdy jéj nieszczęsne wyznanie, powinno było rozłączyć nas na wieki.

Istotnie, mógłemże pożądać jéj ręki potem co się stało? mógłemże bez ujmy dla siebie, dla honoru i uczuć prawość miłującego człowieka, myślić z nią o związkach, które tylko wzajemna skłonność i zezwolenie kojarzyć powinny.

Miotany rozpaczą, po raz pierwszy ostrym ciosem losu dotknięty, w istotny wpadłem szał; głowa piekła, serce krwawiło się, darło, przeklinałem przeznaczenie, złorzeczyłem łasce Boga, że w niedawno toczonym boju, salwował mnie. Tysiące wszystko bezrozumnych układałem planów, to chciałem mścić się nad nią, Stolnikiem i Rotmistrzem, to znowu wyrzekłszy się nawet nadziei szczęścia, chciałem porzucić nie tylko ten dom, ale ojczyznę, rodzica, przyjaciół i krewnych, udać się w jaką pustynię, gdziebym od całego świata odlegle mógł żyć; przychodziła też chęć, ująwszy szablę do ręki, pogonić za pierzchającym Tatarem, dobrowolnie w boju z nim gardło dać, śmierć nie straszyła wcale, niczem ona była dla mnie w porównaniu z obecnem cierpieniem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 4 do dnia 5 Stycznia.

Senfir Karol, Chabelski Józef, Padechowicz Karol, z Polski; -- Masson kuryer ces. ros., Osięcki Nicefor ob., Kraus kuryer ces. ros., z Galicyi; -- Janisch Edward, Neubauer Otto, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Marciszewska Eleonora ob., Masson i Kraus kuryer ces. ros., do Polski; -- Villlette, do Pruss

---

Doniesienie Urzędowe.

Nro 170.

DYREKCYA LOTERYI.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż gdy z dniem 1 Stycznia r. b. Loterya Liczbowa uchyloną została, — ażeby wszyscy jakiekolwiek z tytułu gry do Kollektorów pretensye mający, i mieć mogący, — najdaléj do dnia ostatniego Stycznia r. b. z takowemi do Dyrekcyi Loteryi zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie, żądania ich skutku nie odbiorą.

Kraków d. 3 Stycznia 1845 r.

M. *Louis* Chef D. L.

Dorau Sekretarz D. L.

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Krakowska niewyjdzie.